Nr. 14. Kraków, dnia 17 Stycznia — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się uadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 16 stycznia.

Wiedeńskie dzienniki w rubryce ekonomicznej przepełnione są od kilku dni notatkami i obszerniejszemi artykułami w sprawie banku włościańskiego. Instytucya, której listy dłużne stały wyżej *pari*, a znajdowały chętnych odbiorców daleko po za granicami kraju, oparta na pożyczkach hipotecznych, wykazująca przez cały szereg lat olbrzymie zyski — nagle znajduje się w takiem położeniu, iż jest już mowa o ozdrowieniu, a nawet likwidacyi. Wypłata kuponu i wylosowanych listów dłużnych natrafia w Wiedniu przynajmniej na trudności — kurs listów nagle spada na 92 za sto — pisma, które bardzo życzliwie sprawę banku traktują, mimo to nie mogą pominąć kwestyi, czy wypłata wypowiedzianych asygnat kasowych pójdzie gładko — najwyżsi wreszcie reprezentanci władz rządowych i autonomicznych w kraju czują się zniewolonymi interweniować, celem podjęcia pomocniczej akcyi. Słowem, ściany okrętu trzeszczą!

Czemu to przypisać?

Szczegółowa historya „Zakładu kredytowego włościańskiego“ byłaby bardzo ciekawym przyczynkiem do finansowych dziejów Galicyi. Nie tu na nią miejsce. Poprzestać musimy na tem, co najważniejsze. Przedewszystkiem więc należy przypomnieć, że kiedy Zakład ten tworzono, podniosły się przeciw niemu liczne głosy w kraju całym. Były między niemi takie — zaprzeczyć trudno — których pobudką były względy najzupełniej uboczne. Nazwiska ś. p. Metropolity Litwinowicza i ś. p. Ławrowskiego — jeszcze wówczas wcale nie „ugodowca“ — wzniecały u niektórych obawę, że zakład ten będzie wyzyskany na rzecz antinarodowej agitacyi, obawę tem mniej uzasadnioną, iż były obok nich nazwiska niewątpliwej pod względem patryotyzmu czystości. Ale były też inne głosy, które z czysto przedmiotowych pobudek przed bankiem tym przestrzegały. Oto przedewszystkiem powątpiewano, czy wobec braku ksiąg hipotecznych włościańskich, jest już w ogóle możliwy kredyt hipoteczny dla włościan. Obliczano, że koszta zastawniczego opisania gruntu i w ogóle koszta zaciągnięcia małej stosunkowo pożyczki, będą tak niesłychanie wysokie, iż przy wygórowanym procencie, jaki sobie bank z góry zastrzegł, i przy kolosalnych odsetkach zwłoki, stanie się to ruiną pożyczającego.

Praktyka wykazała, iż obawy te były uzasadnione, chociaż nie w tak wysokim stopniu jak przypuszczano, ale co gorsza, że przyłączyły się do tego okoliczności o wiele od tamtych niebezpieczniejsze. Obrońcy zakładu dowodzili, że skoro włościanin mógł opłacać lichwiarzowi od 60 do 120 prc — to kredyt na 12 prc. będzie dla niego dobrodziejstwem. Jakoż nie było to bez racyi — należało tylko ten kredyt inaczej zorganizować, i z większą ostrożnością postępować, dając ten miecz obosieczny w ręce, które nim władać nie umiały. Pierwszym, największym błędem było, pozostawienie zrekrutowanych z całego świata naczelników biór powiatowych zupełnie bez żadnej miejscowej, obywatelskiej kontroli i pomocy. Zostawieni samym sobie, nie znający ludu, mający na oku oczywiście tylko interes zakładu i swój, który ich zdaniem polegał na rozdaniu jak największej ilości pożyczek — naczelnicy starali się pożyczki wyśrubować do jak najwyższej kwoty, i dawać je bez wyboru, zapominając o tem, że przy kredycie włościańskim, chociaż hipotecznie czy zastawniczo zabezpieczonym, nie to prawne zabezpieczenie jest rękojmią regularnej spłaty, ale w pierwszej linii indywidualność pożyczającego. Ta tendencya do rozrzucenia jak największej liczby milionów między lud, nie znalazła hamulca w głównej dyrekcyi lwowskiej, która naturalnie pragnęła jak największego rozwoju interesu, choćby tylko dlatego, aby tem zaimponować przeciwnikom. Dano więc więcej kredytu, niż go włościańskie gospodarstwa znieść mogły.

A następnie popełniono ten błąd, w każdym kredycie, a szczególniej w hipotecznym, a już najbardziej w włościańskim zgubny, że — pozwolono zalegać z ratami. U jednych naczelników biór powiatowych grała w tem rolę nierozsądna pobłażliwość — u innych... inne względy. A w dyrekcyi głównej? Tam naturalnie o „innych względach“ nie ma mowy. Ale u jednych także owa dobroć serca, u innych chęć popularności wśród ludu, u innych może obliczenie, iż procent zwłoki większy jest od zwykłego — dość, że Dyrekcya patrzyła przez palce na coraz wzmagające się zaległości. To też kto tylko umie czytać bilanse, nie dał się zwieść zamykającej je a zawsze bardzo wysokiej cyfrze zysku, bo musiała go zastanowić i zaniepokoić wysoka, systematycznie z roku na rok wzrastająca pozycya stanu czynnego: zaległe procenta zwłoki. Ta pozycya wpływała w bardzo wysokim stopniu na sumę czystego zysku — i rzecz naturalna, że osłabiała realną tego zysku podstawę.

Ta zgubna wobec dłużników pobłażliwość musiała mieć swój koniec. Zaczęto się upominać, ściągać, egzekwować. I wtedy to pojawiły się owe rachunki, nieraz w dziennikach ogłaszane, których zwykły szemat był: Dłużnik X. wziął gotówką 250 — zapłacił 50 — winien 400! Rachunek szalony, a jednak konieczny, bo jeżeli się weźmie do rąk jakikolwiek plan amortyzacyjny pożyczki hipotecznej, jeżeli się przypuści, że dłużnik zalega przez jakich 8 do 10 lat (a takich wypadków było wiele) — i jeżeli go się wtedy obliczy z uwzględnieniem procentu zwłoki, rachunek będzie jak dwie krople wody do powyższego podobny.

Przyszła więc epoka egzekucyi i — regulacyi. Że na podstawie takich rachunków w największej ilości wypadków musiało nastąpić wywłaszczenie, a regulacya. t. j. udzielenie nowej pożyczki w całej wysokości tego, co się należało, nie mogła doprowadzić do pomyślnego wyniku, bo pożyczka już bezwarunkowo była za wysoką — przeto rzecz prosta, iż zakład musiał przyjść w takie położenie, że jest mowa o konieczności akcyi pomocniczej. Konieczność tę uznajemy. Gdyby nie owe miliony listów dłużnych, które pod firmą galicyjską znajdują się po za granicami kraju — możnaby zakład własnemu pozostawić losowi a dłużników jego wyłącznej opiece sądów, któreby na krzywdę ich pozwolić nie powinny. Ale chodzi tu poniekąd o kredyt kraju, o kurs wszystkich pod firmą galicyjską wydawanych papierów dłużnych, któreby mogły bardzo się zachwiać, gdyby właściciele listów dłużnych banku włościańskiego ponieśli uszczerbek. Ten wzgląd usprawiedliwia najzupełniej zajęcie się tą sprawą marszałka dra Zyblikiewicza i władz rządowych i udział banku krajowego w akcyi ozdrowienia. Nie wątpimy zaś, że dyrekcya banku krajowego nie zaangażuje się do niczego, coby nową tę instytucyę mogło na szwank narazić — wówczas bowiem lekarstwo byłoby gorszem od choroby. Właściciele listów dłużnych banku włościańskiego powinni wyjść cało z tej sprawy — ale też i bank krajowy musi w pierwszym rzędzie o własnem pamiętać bezpieczeństwie. Będzie to tem łatwiejszem, że i rząd powinien coś w tej sprawie uczynić, bo nań spada znaczna część odpowiedzialności. Wszak miał przy banku włościańskim swego komisarza!

W sprawie, o której w artykule wstępnym piszemy, odezwała się dziś *Gazeta Narodowa*. Uznając także potrzebę takiego załatwienia sprawy, aby uniknąć katastrofy, a żeby z drugiej strony Bank krajowy w akcyi pomocniczej biorąc udział najzupełniej był ubezpieczony — stawia *Gazeta* następujący program działania:

„I. Przedewszystkiem jak najściślejsze zbadanie rzeczywistej wartości aktywów i pasywów Zakładu — w szczególności zaś, co się tyczy zabezpieczenia listów zastawnych na posiadłościach dłużników i pojedynczych pozycyj w rachunkach bieżących, a wreszcie wartości pokrycia asygnat kasowych.

„II. Bezzwłoczne rozpisanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Zakładu dla powzięcia uchwały co do likwidacyi, a ewentualnie dla ustanowienia komitetu likwidacyjnego w myśl postanowień § 97 statutów.

To walne zgromadzenie — ażeby zasługiwało na zupełne zaufanie na zewnątrz, powinno być złożone pod gwarancyą władz publicznych, tj. wybory delegatów na owe zebrania powinny być przeprowadzone pod kontrolą starostw w myśl nowego dodatku do § 98 statutów, a przy pomocniczej interwencyi Wydziałów powiatowych.“

Międzynarodowy związek policyjny.

Berlin, 12 stycznia.

(X.) Dzielę się z wami ważną wiadomością. Jak wiadomo, kilkakrotnie już podnoszono myśl utworzenia jakiej ligi międzynarodowej przeciw kosmopolitycznej rewolucyi. Starała się swego czasu o przeprowadzenie tej myśli Anglia, a przedewszystkiem Rosya, rada w lidze posiąść środek obronienia się od własnych podróżujących terorystów, nieustannie ją przypominała. Wreszcie myśl takiej ligi zajmowała kiedyś mocno ks. Bismarka. Musiały jednak powstać jakieś trudności dyplomatyczne, które stawały na przeszkodzie utworzenia antirewolucyjnej ligi o ściśle sformułowanych zadaniach. Owa jednak liga nie jest już *pium desiderium*. Nie udało się jej przeprowadzić na wielkie rozmiary, postarano się więc, aby przyszła do skutku w drobniejszych rozmiarach. Inicyatywa wyszła z Berlina. Policya tutejsza od pewnego czasu prowadziła tajną korespondencyę z władzami policyjnemi innych krajów w sprawie utworzenia międzynarodowego związku policyjnego, któryby objął wszystkie dyrekcye policyi, solidarnie z sobą związane wspólnością interesu wytępienia ruchu socyalno-rewolucyjnego. Z najpoważniejszego źródła mogę wam donieść, iż związek ten przyszedł obecnie do skutku, a na czele jego stanęła dyrekcya policyi w Berlinie. Na początek do związku przystąpiły władze policyjne krajów należących do środkowo-europejskiego przymierza oraz około niego grupujące się. Najbardziej interesowana Rosya z zapałem rzuciła się w objęcia policyi berlińskiej. Wszystkie dyrekcye policyi obowiązały się zbierać fotografie osób podejrzanych o socyalizm lub rewolucyjne knowania, z których mają być tworzone miejscowe albumy. Reprodukcye tych fotografij, przesyłane będą do Berlina, gdzie ułożone zostanie centralne międzynarodowe album socyalistów, rewolucyonistów, terrorystów i t. d. Nie jest to tylko sensacyjna wiadomość lecz fakt najaktualniejszy. Wszelkie związki tajne są objawem politycznego niezdrowia i niebezpieczną bronią, zwracającą się nieraz przeciw temu, kto jej używa. I ten przeto tajny policyjny związek dać może powód do wielu nadużyć.

Kilka uwag o nafcie i wosku ziemnym w Galicyi.

III.

(Odpowiedź autorowi listu z Galicyi do *Kuryera Poznańskiego* i lwowskiemu korespondentowi *Czasu* (§§).

(Dokończenie.)

Ale nacieszmy się jeszcze „tym miłym widokiem, że przemysłowcami nie są obcy, lecz krew z krwi swoi“, jak z emfazą odzywa się autor listu z Galicyi przez *Kuryera Poznańskiego* do Wielkopolan.

Jeżeli nazwiska śp. Ignacego Łukasiewicza, Klobasy i kilku innych postawić wypada najsłuszniej w pierwszym rzędzie, jako pionierów prawdziwych górnictwa naftowego galicyjskiego i jeżeli im powiodło się przez wytrwałość i rozumne kierownictwo przedsiębiorstw naftowych zdobyć majątek i zasługę, to z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że żydzi galicyjscy przedewszystkiem do tego się przyczynili, że industrya naftowa w naszym kraju do większego nieco stopnia się rozwinęła. Materyalnie korzystniej od reszty ludności postawieni, zdolni, czynni i przebiegli, potrafili z industryi nietylko pewien rodzaj sinekury dla siebie stworzyć, ale wyrobili z pośród siebie wielu pracowitych robotników. Małe tylko w Galicyi znajduje się obszarów ropodajnych, gdzieby żydów nie było, wiele z nich znajduje się przeważnie w ich ręku, a niepokaźna liczba najintratniejszych terenów naftowych wyłącznie tylko przez nich jest zajęta.

Piekielne to gospodarstwo w ręku żydowskich górników, a przecież współzawodniczą oni tu tylko z przedsiębiorstwami innych wyznań i narodowości, gospodarującemi podobnie. Jakżeż boleśnie brzmią w uszach naszych słowa Niemca górnika p. Strippelmanna, który w dziele swem *„die Petroleum-Industrie Oesterreich-Deutschlands“* tak się o tych stosunkach rozpisuje:

„Dla czego galicyjskie regiony naftowe musiały być rzucone na łup zgubnej zupełnie dowolnej gospodarki, dlaczego stały się tu możliwemi stosunki tego rodzaju, jakie się rozwinęły w Borysławiu, tym najważniejszym w Galicyi punkcie wydobywania wosku ziemnego, dla czego stosunki te dziś jeszcze istnieją i długo jeszcze istnieć będą, skoro o gruntownej zmianie systemu nie można już dziś myśleć?

„Jeżeli w Borysławiu działalność górnicza przeważnie z inicyatywy ludności żydowskiej samodzielnie i bez poważnego wpływu rządu rozwinąć się mogła, jeżeli dziś jeszcze istnieje tam tylko policya górnicza *ad latus* starostwa, której koszta pokrywają przedsiębiorcy opłatą 2 złr. od studni, — jeżeli przestrzeń ta, podobna do mrowiska, na 150 kwadr. morgach obejmuje 11 do 12.000 studni aż do 600 stóp głębokich, — jeżeli 10 do 15.000 robotników zostało tu bez ograniczenia wydanych na łaskę przedsiębiorców i dopuszczono, że ci prości wprawdzie i nieoświeceni ale jednak.... ludzie, stali się pół-ludźmi, okrytymi łachmanom i wszelkiem plugastwem, a smutną swą dolę tylko przez użycie wódki jeszcze znośną czynią: to staje tu przed nami zagadka, staje kwestya ekonomiczna, która nie łatwo znajdzie równą sobie.“

Ciężką odpowiedzialność przed Bogiem, ojczyzną i historyą dźwigają ci, którzy są przyczyną tej nędzy, którzy śmią publicznie twierdzić, „że kraj dlatego dopuszcza się oczywistego gwałtu na zasadach ekonomicznych,

MOTORYŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

43) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Dopiero gdy znalazł się w więzieniu, jej obraz zaczynał powoli zacierać się w jego pamięci. Przez pół roku ani słyszał o niej. Czyż nie mogła tak postąpić jak siostra Alfreda i jego narzeczona? Czemuż tamte umiały okazać Alfredowi, że go kochają, że o nim nie zapomniały? O! jakąż dziwną rzewność czuł Iwo w sercu, gdy wpatrywał się w te dwie postaci, stojące zawsze o jednej godzinie w oknie trzeciego piętra?! O! jakiż żal miał wtedy do Klaudyi, że jej w żadnem oknie nie mógł zobaczyć!... I kto wie, czy z czasem nie byłby jej nawet złorzeczył, gdyby ona nie była matką jego dziecka. Za to jedno wiele już przebaczał, to było głównym także powodem, dla czego wczoraj z taką gorączką do niej spieszył. Gdy potem ją zobaczył, jej głos usłyszał i uczuł na swych ustach jej ust pocałunek o wszystkiem zapomniał i wszystkiemu uwierzył.

Lecz, czy mógł wierzyć jeszcze teraz, gdy tak siedząc przy trumience, okiem załzawionem wpatrywał się w siną twarzyczkę swego dziecięcia? O! jak on cierpiał!... Czyż nie lepiej było może umrzeć w ułudzie, niż na samym wstępie do nowego życia, zastać zdradę i ból taki?!... O! potem, co od Maryanny usłyszał, o zdradzie Klaudyi nie mógł więcej wątpić, przeciwnie wszystko, co teraz na pamięć przywodził, jej winę powiększało. Czyż Karol nie uciekł, by o swojej pani nie mówić? Czyż na poczekaniu uknuta bajka o proszonym obiedzie miała sens jaki? Czyż te czułości, pieszczoty, pocałunki, nie były na to obliczone, by go zmylić?... Ale mniejsza o wszystko — kobiet lekkomyślnych dosyć jest na świecie, trzeba być na to filozofem i nie brać sobie tego zbytecznie do serca, lecz jaka ona matka! O! takich matek ponoś nie wiele na ziemi. ...

Otarł łzy, które gwałtem do oczu mu się cisnęły, wziął trumienkę na ręce i dziecię raz jeszcze ucałował.

Gdy niedługo potem przyszła procesya z księdzem na czele, który po odprawieniu modłów, zwłoki wodą święconą pokropił, Iwo nie dał się nikomu zbliżyć do trumienki, tylko sam wieko przybił i na ręce wziąwszy, sam ją niósł na cmentarz.

Maryanna szła obok, gorzko płacząc; wieś zaś widząc, że jakiś pan z miasta niesie trumienkę sosnową, nie mogła wyjść z podziwienia i wkrótce z ciekawości złączyła się cała z orszakiem pogrzebowym.

Na wieży we wszystkie dzwony uderzono, ksiądz znowu modlitwy odmówił, raz jeszcze ciało pokropił, dziady nosowemi głosami zaśpiewali: *Requiescat* i trumienka na sznurze spuszczona, zniknęła pod ziemią na wieki.

Za kilka minut widać było świeżą mogiłę, na niej krzyż sosnowy, który grabarz wbił przy pomocy stolarza. Przy mogile, z twarzą w dłoniach ukrytą, siedział nieznajomy pan z miasta.

Gdy Maryanna przez bramę cmentarną wychodząc, łzy fartuszkiem obcierała, jakiś wieśniak, który szedł na końcu, mówił do siebie półgłosem:

— Dziwny człowiek!... Ani się przeżegnał, ani pacierza nie zmówił, a teraz siedzi tam i płacze.

Rozdział dwudziesty pierwszy.

Broń obosieczna.

Piękna generałowa dzień cały była niespokojna. Do miasta nie wyjeżdżała; z osób, które się w ciągu dnia zgłosiły, żadnej nie przyjęła; przechadzając się po buduarze, często nadsłuchiwała; niekiedy wyglądała przez okno, by się przekonać, czy Iwo nie nadchodzi. Od wczoraj o nikim nie myślała, tylko o nim i nikt jej od wczoraj tak nie obchodził, jak on! Klaudya, w rzeczy samej kochała Iwona.

Różne są atoli miłości, jak różne charaktery i temperamenty. Jedna kocha wszystkiemi władzami ducha, uczuciowo, podniośle; druga całą potęgą krwi gorącej, zmysłowo, namiętnie. Miłość pierwszej towarzyszy po za grób jeszcze cieniom ukochanym; miłość drugiej często kończy się z chwilą, gdy postać ukochana z oczu znika. Tak kochała Klaudya. Miłości innej nie rozumiała nawet.

Już zmrok zaczynał zapadać, gdy we drzwiach Iwo stanął. Rzuciła się ku niemu z okrzykiem radości; w połowie jednak drogi stanęła, przerażona wyrazem jego oblicza.

Wczoraj, choć dopiero z tamtego świata wrócił, był ideałem — dziś ruiną. Twarz pomarszczyła mu się i pożółkła; oczu, tych oczu, w które Klaudya całemi godzinami lubiła się wpatrywać, pod brwią ściągniętą, prawie widać nie było; na ustach, mimo gęstego zarostu, czuć było uśmiech gorzki i bolesny razem — w ogóle wyglądał jak człowiek, który przyniósł tu w piersi piekło całe.

Chciała coś przemówić, lecz odwagi jej brakło. On ją uprzedził.

— Wracam z pogrzebu — rzekł głucho.

— Iwonie! — zawołała, nie zrozumiawszy znaczenia tych słów.

— Tak jest ... wracam z pogrzebu — z naciskiem powtórzył — z pogrzebu twego dziecka, pani!

— Ach! — krzyknęła, oburącz za serce się chwytając i u nóg mu upadła.

On ani się ruszył, tylko na leżącą spojrzał. W rzeczy samej omdlała. Poznać to można było po blado-sinej twarzy i sztywnem ciele. Widząc, że się nie rusza, chciał kogo przywołać, ona atoli zbudziwszy się nagle, usiadła na dywanie i rękoma oczy przecierając, cicho przemówiła:

— Dlaczegoś mnie tak przestraszył, Iwonie, dlaczego? Wszak to być nie może, wszak mój Gucio żyje!

— Nie pani, nie żyje i umarł przez ciebie!

— Przezemnie? A czemu nie przez ciebie?! — krzyknęła, zrywając się jak lwica zraniona. — Jeżelim ja winna, to niemniej i ty! Czemu mu życie dałeś? Umarł mój Gucio, umarł! o ja nieszczęśliwa! — zawołała głosem serce rozdzierającym i twarz sobie zasłoniwszy, szlochać zaczęła. — O! biedne moje dziecko, biedne!

— Gdybyś pani była więcej za jego życia o niem myślała, teraz nie potrzebowałabyś ani krokodylich łez wylewać, ani rozpaczy udawać.

— Ja nie udaję! Ja mego Gucia kochałam nad wszystko!

— Nad wszystko? Być może... jednak nie tyle, co siębie.... Do domu go nie wzięłaś z obawy przed obmową; przynosić go nie pozwalałaś, by kto przypadkiem u ciebie go nie zobaczył; sama do Zalesia nie jeździłaś, boś czasu nie miała. O! zaiste dowody miłości, któreś mu składała, tak były wielkie i widoczne, że tylko taki, jak ja człowiek, może im nie wierzyć i zaprzeczyć ich istnieniu.... Wszakże na moje szczęście żyje Maryanna i ta mi powiedziała, jaką byłaś pani matką!

Po wzruszeniu, które w pierwszej chwili było dość gwałtowne, Klaudya uspokoiwszy się trochę, podniosła głowę i odrzuciła Iwonowi w oczy:

— A pan jakim byłeś ojcem? Gdy się ma obowiązki, nie powinno się robić szaleństw i życia swego narażać!

— Ja mam także obowiązki w obec mojej ojczyzny, bom mężczyzna!

— A ja mam dla społeczeństwa i towarzystwa, które mnie otacza, bom kobieta!

— Nie wątpię pani i tylko sobie się dziwię, że zaraz wczoraj nie domyśliłem się całej prawdy, zastawszy tu tak liczne grono gości dostojnych. Dziś wszystko rozumiem... Jak długo byłem wolny, mówiłaś, że mnie kochasz i być nawet może, żeś mnie wtedy kochała miłością poziomą, zwierzęcą, która po za rozkoszą zmysłową, nic nie widzi, nie żąda, nie pragnie! Gdy mnie wtrącili do więzienia i tej miłości ci brakło, znalazłaś sobie innych....

— A pan chciałeś, bym ci wierną i wtedy jeszcze została, gdy popełniwszy wielkie szaleństwo, należałeś już do nieboszczyków? Cha! cha! cha! — przez łzy śmiechem parsknęła — ależ to wyborne! wyśmienite! A czy zapomniałeś, panie Iwonie, jakie to nauki niegdyś mi dawałeś? Gdyś żądał odemnie, bym męża dla ciebie zdradzała, zapewniałeś mnie uroczyście, że nie ma innej religii prawdziwie wzniosłej i świętej, krom religii natury i że ona żąda od człowieka, by sobie nie odmawiał tych przyjemności i rozkoszy, które natura sama stworzyła. Według ciebie, grzechem to jest tylko, co przeciw naturze wykracza. A czyż jam się dopuściła tego grzechu, znalazłszy sobie po umarłym kochanku, innego kochanka?

— Kobieto! więc tak otwarcie przyznajesz się do tego?

(C. d. n.)

gdyż najzdrowsze zasady ekonomii politycznej, nawet niezachwiane jej pewniki stają tu w kolizyi z interesami narodowymi; to jest powodem, że poświęcamy pierwsze na korzyść drugich.“ Czyż to prawda, że to w imię miłości ojczyzny się dzieje?!! Nie! tysiąc razy — nie!

I na czyjąż to korzyść gubi się duszę, mienie i przyszłość tysięcy ludności roboczej i włościańskiej?!

Autor listu z Galicyi potrafił razem zebrać „plejadę“ z 10 nazwisk wybitniejszych przedsiębiorców Polaków złożoną, aby wykazać, „że przemysłowcami nie są obcy, ale krew z krwi swoi“! My potrafimy obraz ten skompletować.

W roku 1875 zestawił ś. p. Edward Windakiewicz następującą tabelę przedsiębiorstw naftowych i woskowych w Borysławiu:

1. gal. spółka oleju skalnego“ (Gartenberg i Goldhammer). (żydzi).

2. H. Dingler z morawskiej Ostrawy (niemiec)

3. 73 większych żydowskich przedsiębiorców, z których każdy do 50 szybów (a rzadko 15 razem), na różnych miejscach porozrzucanych posiada, a

4. 779 drobnych żydowskich przedsiębiorców, z których każdy ma jeden albo kilka szybów własnych, albo też jest uczestnikiem przy innych szybach z rozmaitemi udziałami.

W Mraźnicy znajdują się kopalnie ropy p. Lindenbauma, Backenrotha, Werdingera. W Schodnicy 1. galic spółka i spółka żydowska Backenroth i wzorowe kopalnie nafty księcia Sondernhausen racyonalnie prowadzone przez p. Knaura.

W Płowcach spotykamy nazwisko przedsiębiorcy naftowego Meiera Engelharta,

W Dźwinaczu koncesyonowano następujące przedsiębiorstwa: 1) naftowa krakowska polska spółka; 2) Mendel Pfeffer i Johna Fahn; 3) Tetzloff i spółka 4) Moses Lacher i Abrah. Birkenthal, M. Pfeffer i J. Fahn; 5) Moses i Lacher i spółka; 6) Berson i spółka i Schmuel Drimer; 7) Edward Bredt; 8) Winkler Salomon i Schumel Drimer; 9) Goldberg Berisch i spółka

W Staruni napotykamy następujące przedsiębiorstwa:

1) Briwetz Berl i spółka. 2) Gerner Szaja i Drümmer. 3) Scharf Jankel, 4) Winkler Salomon i L. Berson i 5) Wolfram Josel, Ehrlich Wolf, Mendel Pfeffer i Johna Fahn.

Nie będę was więcej trudził dalszem wyliczaniem przedsiębiorstw żydowskich lub nie-polskich. Od czasu Windakiewicza mogło nie jedno się zmienić, ale stanowczo twierdzę, że liczba przedsiębiorstw żydowskich wzrosła raczej, aniżeli się zmniejszyła. Dziś przeważnie rzucili się oni na Kołomyjskie i okolicę Polany.

Przedstawiłem opłakany stan górnictwa naszego naftowego. Nie chcąc się narazić na zarzut stronniczości, przytoczyłem wyjątki z dzieł dr. Władysława Szajnochy, profesora geologii przy uniwersytecie krakowskim, śp. Edwarda Windakiewicza i Stripelmana.

Obok prezydenta miasta Krakowa dr. Wejgla i p. Hausnera, którzy w roku 1874 przemawiali za zasadą wolności górniczej, postawić należy p. Szajnochę, który w dziele znakomitem „Górnictwo naftowe w Galicyi wobec ustawodawstwa górniczego“ wypowiedział to wszystko, co rozum i serce miłością dla kraju przejęte wypowiedzieć musiało, bez oglądania się za popularnością w pewnych kołach. Ktoby z czytelników lepiej o kwestyi naukowej chciał się poinformować, tego odsyłam do dzieła pana dr. Szajnochy.

Szczegółowe badania wykazały, że wpływ górnictwa naftowego w rozmaitych obszarach ropodajnych naszego kraju rozmaicie się objawia, że jednakowoż tam, gdzie dobywanie nafty dzieje się przez wielką liczbę małych przedsiębiorców, widoczną jest demoralizacya i zubożenie włościan i robotników; tam zaś, gdzie większe i uregulowane przedsiębiorstwa się potworzyły, szczególniej zaś na tych punktach, gdzie przez lat ośm bez przerwy (1854—1862) trwająca bezwarunkowa należność wosku ziemnego i nafty do minerałów zastrzeżonych mogła znaleść zastosowanie, pod każdym względem pomyślny wpływ na ludność się okazuje.

A teraz na zakończenie jeszcze słów kilka dla p. lwowskiego korespondenta *Czasu* (§§). Ręczymy mu, że nasza *ultima ratio* nie jest „jednostronne tylko pojmowanie materyalnego sukcesu“ że i my mamy serce szczere i gorąco kraj nasz miłujące, że pracujemy w nafcie i wosku w pocie czoła, że nie *ex cathedra*, ale „wobec praktyki“ głos nasz podnieśliśmy, że nigdy nie mieliśmy intencyi obrażać go i przepraszamy najserdeczniej za użycie kilku, w chwili ferworu, użytych wyrażeń, że niebylibyśmy nigdy za pióro uchwycili, gdyby był pan korespondent lwowski do *Czasu* walki nie rozpoczął. Jak pan korespondent do *Czasu* tak i my hołdujemy zasadzie „jako kto może dla dobra publicznego niechaj dopomoże.“ Ponieważ wywodów autora listu z Galicyi poważnymi nazwać nie możemy, ponieważ „milionów z kopalń na wykupywanie dóbr szlacheckich“ nie tak łatwo dobyć, bo gdyby je łatwo było zdobyć, dlaczego nasza szlachta ich nie zdobywa, na podreperowanie zadłużonych majątków, ponieważ szarańczę Prusaków możemy powstrzymać rozumnem zastosowaniem prawa górniczego, któreby też kark skręciło zdaniem naszem podatkowi, nałożonemu na rafineryę nafty przez p. Dunajewskiego, ponieważ jesteśmy przyjaciołmi porządku i ludu naszego, przeto domagać się będziemy, aby rozporządzenie Najjaśniejszego Pana z roku 1862 dosłownie brane było a nie przekręcane, aby legalnymi środkami dążyć do bezwarunkowego poddania nafty pod regale i aby urzędy górnicze, jako powołane jedynie do tego, miały władzę nad górnictwem naftowem i woskowem.

Ziemie polskie.

(Droga żelazna Pińsko-Żabińska. — Zapis hr. Branickiej. — — Opór stawiany germanizacyi na Śląsku pruskim. — Tajemnicza osobistość schwytana w Pełplinie.)

Ministerstwo wojny ogłosiło sprawozdanie o kosztach budowy drogi żelaznej Pińsko-Żabińskiej. Ogólny koszt wynosił dotychczas 137.300 rs. Znaczenie strategiczne tej drogi, według *Nowosti*, okaże się w całej pełni dopiero po ukończeniu budowy drugiej części tej kolei — od Pińska przez Dniepr do Homla w gub. mohilewskiej. Wówczas bowiem błota poleskie będą w swoim rodzaju obozem oszańcowanym, pomiędzy dwiema armiami, cofającą się i nacierającą.

Kijowska *Zaria* pisze o zapisie hr. Branickiej: Według projektu szkoły ludowe rolniczo-rzemieślnicze otwierane będą stopniowo we wsiach należących do dóbr zapisodawczyni, w których gromada zgodzi się na poniesienie pewnych kosztów, niezbędnych przy początkowem urządzeniu szkoły. Jeżeli w będących obecnie na planie ośmnastu wsiach gromady nie zgodzą się na powyższy warunek, to szkoły otwarte zostaną w innych wsiach do hr. Branickiej należących w powiecie radomyślskim, kaniowskim i wasilkowskim.

Z kapitału 280.700 ofiarowanego przez hr. Branicką projektują użyć 21.000 r. s. jednorazowo na założenie 18 szkół i dwóch oddziałów rzemieślniczych, na utrzymanie zaś tych szkół asygnować corocznie 9260 rs. z procentów od kapitału zapasowego.

Żywioł polski i świadomość narodowa na Śląsku pruskim zdaje się wzmagać, wnosząc z żalów *Schles. Ztng.*, która skarży się na systematyczny opór, stawiany przez Polaków germanizacyi ludu. Przyszło do tego — denuncyuje ten szacowny organ — że rodzice wbrew rozporządzeniom władz szkolnych zakazują swoim dzieciom mówić po niemiecku. Przy pewnej rozprawie sądowej w Katowicach powołani na świadków uczniowie wyższych klas elementarnych z Laurahütte, nie przyznali się do znajomości języka niemieckiego i musiano skutkiem tego z wielką trudnością prowadzić rozprawę po polsku. Śledztwo jednak wykazało, że chłopcy mówili płynnie po niemiecku, lecz matki zabroniły im używać tego języka przy rozprawie sądowej. Pocieszający ten fakt dowodzi, że rozprawy w sądach pruskich musiałyby być prowadzone po polsku, gdyby ludność nasza umiała bronić i chciała korzystać z praw jej przysługujących.

Jakaś osobistość z pod ciemnej gwiazdy pochodzenia rosyjskiego oświadczyła w Pełplinie, o czem niedawno donosiliśmy, iż ma zlecenie zabicia kanclerza niemieckiego. O tej tajemniczej osobistości *Warszawskij Dnewnik* pisze w ostatnim numerze: „W *N. Wrem.* czytamy nader interesującą wiadomość zaczerpniętą z *Gazety Gdańskiej*. W końcu września, czy też na początku października r. z. przybyła do Gdańska osoba nieznana i przedstawiła się generalnemu konsulowi rosyjskiemu jako agent rządu rosyjskiego, któremu polecono pisać doniesienia dla generał-gubernatora warszawskiego. Nieznajomy prosił, aby konsulat podjął się wysyłania tych doniesień. Osoba ta napisała trzy listy, w jednym z nich donosiła gen.-gubernatorowi Hurce o zamachu na jego życie, wymieniając nazwiska spiskowców. Wkrótce potem w Pełplinie przedstawił się miejscowym władzom podróżny nie mający żadnych rzeczy prócz strzykawki do morfiny. Podróżny ten nazwiskiem Düsseldorf oświadczył, iż jest oficerem rosyjskim i że ma polecenie zabicia kanclerza niemieckiego. Ponieważ jednak czynu tego spełnić nie chce, przeto prosił, ażeby odstawiono go do Berlina, gdzie się przedstawi posłowi rosyjskiemu. Nieznajomego, który teraz mianował się Piątkowskim, oddano sądowi.

Staraliśmy się dowiedzieć, co jest prawdą w tem opowiadaniu *Now. Wrem.*, zakrawającem na kaczkę dziennikarską i z pewnem zdziwieniem przekonaliśmy się, iż wypadek opisany przez *Now. Wrem* jest prawdziwym. W istocie jakaś podejrzana osobistość przychodziła do konsula rosyjskiego w Gdańsku w październiku i wysyłała listy do generał-gubernatora warszawskiego. Takiż list i pod tym adresem oddany został przez osobę nieznaną, przybyłą od strony Prus do kordonu granicznego w gub. łomżyńskiej. Władze graniczne przypuszczają, iż tą nieznaną osobą jest Serafin Bolakiewicz, mieszkający przedtem w gub. łomżyńskiej za paszportem austryackiem, który następnie potajemnie przeszedł granicę i dostał się do Gdańska, gdzie udawał agenta tajnej policyi i opowiadał o zamiarze otrucia gen. Hurki. W Warszawie nie zwracano uwagi na doniesienie tej tajemniczej osobistości. Dziś podejrzywają ją i o inne złe zamiary. Przedewszystkiem zaś należy rozstrzygnąć: Serafin Bolakiewicz, Jan Piątkowski i Johann von Düsseldorff czy to nie jedna i ta sama osobistość z liczby tych, które może i są w stanie zabić za pieniądze.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 stycznia.

W sprawach wewnętrznych austryackich panuje chwilowo zupełna cisza, którą może hr. Taaffemu pozazdrościć jego węgierski kolega, tak bardzo przez opozycyę konserwatywną utrapiony p. Tisza. Niedługo jednak potrwa ten błogi spokój, będący tylko ciszą przed burzą, jaka się już w przyszłym tygodniu podniesie przy rozpoczęciu obrad Rady państwa. Stronnictwa gotują się do walki. Zjednoczona lewica jest już sproszona na posiedzenie klubowe dnia 21 b. m.— A Koło polskie? O niem wiemy tylko, że prawdopodobnie będzie zwołane na ten sam termin, w przeddzień zebrania Rady państwa — wszakże do dzisiaj jeszcze posłowie nie otrzymali zaproszeń. Dowiadujemy się także, iż w sprawie językowej ze strony polskiej będzie zapewne przemawiał p. Hausner.

Kreuz-Ztg. której artykuł w sprawie języka państwowego w Austryi streściliśmy przed paru dniami — powraca znowu do wewnętrznych stosunków austryackich. Zdaniem organu tego, Polacy nie mają już nic więcej w Austryi do żądania — posiadają bowiem taką miarę samodzielności, że bez narażenia „jedności państwa“ już jej rozszerzyć nie można. Wiemy aż nazbyt dobrze, jak ta „samodzielność“ w praktyce wygląda — i jak zarówno ustawodawstwo krajowe, jak i administracya na każdym kroku są krępowane względami na Wiedeń. Dalej pisze *Kreuz-Ztg*, że Czesi wprawdzie jeszcze nie zaszli tak daleko jak Polacy, ale uzyskali oni w ostatnich latach wiele, czego w czasie polityki biernej nawet się nie spodziewali(?). Jeżeli tedy przyzna im się więcej, to przyjdzie chwila, kiedy już nie będą oni uważali za rzecz konieczną, objawiać więcej konserwatyzmu, niż istotnemu ich usposobieniu odpowiada, i okaże się wtedy, że daremnemi były ofiary, które uznano za stósowne poczynić dla jedności państwa. Innemi słowy, *Kreuz-Ztg*, straszy konserwatystów austryackich, że przyjdzie chwila, kiedy żałować będą poparcia, udzielonego dotychczas Czechom. Z tego też stanowiska — tak kończy pruski organ — zachowanie się Lienbachera nabiera wysokiego znaczenia!

Koło polskie w Berlinie wybrało na następne cztery tygodnie do komisyi parlamentarnej pp. prezesa Koła, dr. Szumana, Kaź. Kantaka i ks. dr. Stablewskiego; na zastępców zaś pp. Wład. Wierzbińskiego i Teofila Magdzińskiego.

Dzienniki niemieckie nie przestają przeżuwać kandydatury ks. Edmunda Radziwiłła na koadjutora archidyecezyi poznańskiej, jakoby mającego działać w zastępstwie kardynała Ledóchowskiego. Najprzód niewiadomo dotychczas czy podobna kandydatura w rzeczy samej była kiedykolwiek postawioną. Upadają przeto same przez się dalsze wnioski wysnuwane z tej kombinacyi, sztucznie przez dzienniki niemieckie ukonstruowanej. Śmiesznemi są po prostu elukubracye na ten temat *Bad. Landes Ztg.* Zdaniem tego dziennika ks. Edmund i w ogóle cała rodzina Radziwiłłów ma być fanatycznie polską, co się nie zgadza z rzeczywistością. Prałat ks. Edmund Radziwiłł niewątpliwie jest klerykałem czystej wody, lecz nigdy mu się zapewne nie marzyło, stać na czele opozycyi przeciw falkowsko-bismarkowskim ustawom majowym. Może się przeto nie obawiać *Bad. Landes Ztg*, aby prałat ks. Edmund Radziwiłł, w razie mianowania go koadjutorem, zechciał i potrafił „zfanatyzować ludność W. Ks. Poznańskiego w taki sposób, aby Prusom mogło grozić oderwanie się Wielkopolski od związku państwowego“.

Bad. Landes Ztg. twierdzi, iż ks. Edmund Radziwiłł pragnie zostać papieżem. Być może, że młodemu prałatowi kiedyś we śnie, wśród niespokojnie przepędzonej nocy, przebiegła przez mózg myśl zostania w przyszłości papieżem. — Zbyt on jest jednak realnym, aby na jawie mógł wierzyć w urzeczywistnienie się tego sennego marzenia. Możemy zapewnić *Bad. Landes Ztg.*, iż rodzina Radziwiłłów, która kiedyś prowadziła politykę na własną rękę, dziś przestała odgrywać polityczną rolę i dla żadnego z państw porozbiorowych nie jest *staatsgefaehrlich*.

O odwiedzinach królewicza pruskiego u papieża nie ustały jeszcze domysły i komenrze. Dziennik papieski *Moniteur de Rome* pisze o nich w telegramie berlińskim: „Dzienniki katolickie niezadowolone są z tego, że sprawozdanie, podane przez *Nat. Ztg.* o spotkaniu się królewicza z papieżem, dotąd nie doczekało się zaprzeczenia ze strony dzienników półurzędowych. Z tej okoliczności snują ten wniosek, że Bismark istotnie dał królewiczowi dokładną instrukcyę, by z papieżem w sprawie sporu kościelnego nie zapuszczał się w żadne układy, bo się obawiał, że królewicz mógłby się zachwiać w swych przekonaniach pod wpływem mądrości Leona XIII. Mimo to odwołując się na tę wizytę królewicza robią te dzienniki uwagę, że Bismark ustępując przed niezachwianą wytrwałością ludności katolickiej, czuje się zmuszonym do zawarcia pokoju i do uznawania w papiestwie potęgi moralnej i politycznej.“

Chociaż zdanie wyżej przytoczone nadesłano *Moniteurowi* z Berlina, mimo to jest ono raczej wyrazem przekonań panujących w Watykanie; lecz z drugiej strony nie można zaprzeczyć, czy katolicy niemieccy na tę sprawę właśnie tak się zapatrują, chociaż trudno przytoczyć ustępy z dzienników katolickich w Niemczech, któreby takie zdania zawierały.

W Berlinie rozpoczęła się wielka rozprawa nad projektami do nowych podatków, mianowicie o podatku od rent. Stronnictwo liberalne jest przeciwne wszelkim zmianom; stronnictwo centrum będzie głosowało za projektem, jeżeli zniesienie najniższych kategoryj podatkowych nie pociągnie za sobą ukrócenia prawa wyborczego, które właśnie od tych podatków było zależne. A ponieważ stronnictwo konserwatywne głosuje za projektem, więc przyjęcie jest bardzo prawdopodobne, bo na 433 członków Sejmu jest konserwatywnych 114, wolno konserwatywnych 55, centrum 97, a t. z. secesyonistów z Polakami 21.

Apuchtin wydał nowy rozkaz wzbraniający uczniom uczęszczania na odczyty publiczne. Cywilizator ten zamyka przed młodzieżą sale prelekcyjne, aby uszów jej nie dochodził dźwięk mowy ojczystej.

Zamianowanie Buteniewa reprezentantem Rosyi przy Watykanie według obiegających w Petersburgu pogłosek, jest już faktem dokonanym. Nowy agent dyplomatyczny miał już zawiadomić kardynała sekretarza o postanowieniu swego rządu. Pozostają tylko do załatwienia kancelaryjne formalności.

Rosyjskie ministerstwo finansów ogłosiło preliminarz budżetu na rok 1884. Dochody mają uczynić 792.264.073 rubli, wydatki zaś 801,997.412 rs. Deficyt 9,638.329 ma być pokryty przez zaprowadnenie opłaty stemplowej w Królestwie Polskiem i nałożenie podatku na znaczniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Minister skarbu objaśnia niedobór w dochodach państwa w ubiegłym ruchu obniżeniem cen zboża, wynikłem z powodu wzrastającej konkurencyi amerykańskiej. Następstwem zastoju w handlu zbożowym był brak pieniędzy u właścicieli ziemskich i kupców zbożowych, skutkiem czego zmniejszyło się zakupno wyrobów fabrycznych, a fabryki i tak produkują już więcej niż potrzeba, co szkodliwie wpływa na bieg interesów. W celu poprawienia finansów, minister proponuje przestrzeganie oszczędności, ulepszenie systemu podatkowego, rozciągnięcie opieki nad wszystkiemi gałęziami przemysłu krajowego, potrzebującemi protekcyi, rozwinięcie trwałego i dostępnego dla każdego kredytu i nareszcie ulepszenie oraz utrwalenie systemu monetarnego i kursu wekslowego bez szkody dla przemysłu i bez utrudnienia obiegu pieniężnego.

Wczoraj przytoczyliśmy zdanie pełnomocnika chińskiego Tsenga, umieszczone w *Deut. Monatschrift* o obecnym stanie sporu chińsko-francuskiego. Zdanie to wywołało w dziennikach francuskich wielkie zdziwienie. Niektóre z nich sądzą, że teraz dłuższe sprawowanie poselstwa przez Tsenga jest wprost niemożliwe, jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą.

Mimo to właśnie tego samego dnia, kiedy dzienniki francuskie tak ostro Tsenga osądziły, t. j. 14 b. m. tenże pełnomocnik ze swym sekretarzem przybył z Anglii do Calais i udał się natychmiast do Paryża widocznie w zamiarze zrobienia nowej propozycyi gabinetowi francuskiemu.

Tymczasem w Tonkinie drobna wojna nie ustaje. Według *Reutera Office* z Hong-kong były znowu małe starcia z t. z. korsarzami dn. 1, 2. i 4 stycznia. We wszystkich tych spotkaniach pobito ich i smuszono do cofania się z znacznemi stratami. Z tego samego źródła dochodzi wiadomość, że regularne wojsko chińskie spieszy wzmocnić załogę twierdzy Bakninh. Dawniej donoszono, że na przyległą wyspę Hainan wysłano silne posiłki, że przystęp do miasta Kantonu zamknięto torpedami, — wszystko to każe przypuszczać, że Chiny rzeczywiście gotują się do obrony, bo przypuszczają bezpośrednią wojnę z Francyą.

We Francyi a szczególnie w Paryżu jest teraz bardzo wielu robotników bez zarobku. Dn. 13. b. m. zgromadzili się tacy bezrobotni w liczbie około 2000 — i przemawiali nie tylko za siebie, ale i za 150 tysięcy innych, którzy podobnie mają być bez pracy i zarobku. Po długich burzliwych rozprawach uchwalono rezolucyą tej treści że „jedynem i ostatniem zbawieniem jest rewolucya i to co rychlej.“ Po uchwaleniu tej rezolucyi i po wyczerpaniu porządku dziennego, a tem samem po zamknięciu prawidłowem zgromadzenia potworzyły się grupy, wyśpiewujące i wykrzykujące: precz z policyą!“ Dopiero teraz wmięszała się policya, która od początku była obecną na zgromadzeniu, rozpędziła zgromadzonych i uwięziła kilku opornych.

Sprawa rewizyi konstytucyi jest głównym przedmiotem dyskusyi tak w dziennikach, jak w klubach. Skrajna lewica ułożyła już projekt tej rewizyi i zebrała nań 80 podpisów posłów. Projekt ten pojawi się w izbie jeszcze tego tygodnia wbrew zamiarom Ferry'ego, który zapowiedział, że projekt jego ma się odnosić tylko do dwu punktów konstytucyi, mianowicie do składu senatu i do sposobu głosowania na posłów, że wystąpi z nim dopiero po świętach wielkanocnych i że przedłoży go najpierw w senacie. Już naprzód można na pewno przypuszczać, że wniosek lewicy się nie utrzyma w izbie, ale przyczyni się do wyjaśnienia sytuacyi.

W Irlandyi nienawiść między anglikańskimi Oranżystami a katolickimi narodowcami wre dalej. Rodzimi Irlandczycy obronieni przez policyą i wojsko od nierównie liczniej zgromadzonych na metingu Oranżystów w Dromore zapowiedzieli nowe zgromadzenie, na dzień 16. b. m. a na niem mowy kilku posłów. Na wiadomość o tem i Oranżyści wezwali anglikanów, by tegoż samego dnia w temże samem mieście t. j. w Blacklion zebrali się jak najliczniej, jeżeli tymczasem rząd nie zakaże wszelkiego zgromadzenia. A ponieważ rząd — przynajmniej dotąd — niewydał żadnego zakazu, szanując konstytucyjną swobodę zgromadzeń ludowych, lecz natomiast zgromadził znaczną siłę zbrojną, więc znowu jak w Dromore przyjdzie do tego, że siła zbrojna, będąca w rękach rządu, będzie na to użytą, aby bronić przeciwników rządu przeciw prawdopodobnej napaści na nich ze strony zwolenników rządowych, bo w tej części Irlandyi Oranżyści mają nad narodowcami przewagę liczebną; w innych częściach wyspy musiałaby policya bronić Oranżystów od niebezpiecznej napaści narodowców.....

Sprawy szkolne.

(Reforma szkół średnich.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Był czas, kiedy zwolennicy szkół realnych głośno tryumfowali, bo liczba młodzieży w szkołach realnych wzrastała bardzo szybko i zbliżała się do liczby uczniów w szkołach gimnazyalnych, z czego robione wnioski, że wkrótce trzeba będzie gimnazya albo zamienić na szkoły realne, albo je zreformować. Jednakowoż po owym nagłym wzroście nastał zastój a wkrótce tak znaczny ubytek młodzieży, że okazała się potrzeba albo zwijania szkół realnych albo przekształcenia ich na gimnazya.

Od tego czasu coraz mniej słychać o potrzebie reformy gimnazyów, jak gdyby nagłe zmniejszanie się frekwencyi w szkołach realnych, a równoczesny wzrost jej w gimnazyach był dowodem, że organizacya gimnazyów jest zupełnie dobra. Okoliczność powyższa świadczy wprawdzie, że gimnazya przysposabiają znacznie lepiej do zakładów wyższych o tyle, że maturzyście zapewniają wstęp wszędzie, tak na wydziały uniwersyteckie, jak i na politechniczne, jak wreszcie na specyalne akademie; ale to niedowodzi bynajmniej, że gimnazya nie potrzebują reformy. Uznanie tej potrzeby objawia się po części w tem, że przy przekształceniu szkół realnych na gimnazyalne pozostają niektóre przedmioty, których wedle zarysu dotąd w gimnazyach nie było.

Do tej uwagi biorę asumpt z narady deputacyi, przeznaczonej przez tutejszą Radę miejską dla szkół średnich, która miała się nad tem zastanowić, czy gimnazya realne, a za niemi i szkoły realne — mają jaką przyszłość, czy też należy je przemienić w gimnazya.

Dla ważności przedmiotu zaproszono na naradę jeszcze wielu znawców ze świata naukowego. Wedle wniosku dyrektora Schwaba reforma tych gimnazyów realnych ma polegać na tem, aby najpierw epitet „realne“ opuścić, bo właśnie to odstrasza wiele rodziców od posyłania synów do takiej szkoły, powtóre obowiązkowa nauka rysunków w klasach niższych ma nadal pozostać, z tem zastrzeżeniem, aby jej udzielać tygodniowo tylko przez trzy godziny; wykład innych przedmiotów zastosować do rozmiarów wykładu gimnazyalnego i w ten sposób utworzyć właściwie gimnazya z obowiązkową nauką rysunków w klasach niższych.

Mimo długich narad nie przyszło jeszcze do stanowczej uchwały, postanowiono tylko, aby ów wniosek Schwaba wydrukować i rozdać członkom deputacyi.

Sprawa ta, jakkolwiek skromna, nie jest bez znaczenia i dla Galicyi, gdzie przecież naradzały się specyalne ankiety nad reformą gimnazyów. Mimo bardzo obszernych sprawozdań i długich polemik dziennikarskich proponowane zmiany usprawiedliwiają zarzut, że owe ankiety nie miały albo odwagi do wynurzenia swego zdania, albo jasnego poglądu na to, co zrobić można i potrzeba i dlatego zadowalniały się tak skromniutkiemi poprawkami, *ut aliquid fecisse videatur.* Godzi się jednak przypomnieć, że już przed czterema laty lwowskie Towarzystwo politechniczne wniosło do Sejmu petycyę o zniesienie dwoistości szkół średnich — że w tym samym duchu Towarzystwo pedagogiczne wypracowało szczegółowy program jednolitej średnej w miejsce dzisiejszych szkół realnych i gimnazyalnych — że Sejm galicyjski w roku 1880 w zasadzie uznał potrzebę tego połączenia. Dzisiaj, gdy i gdzieindziej taż sama myśl kiełkuje, wartoby podjąć znowu usiłowania gruntownej reformy.

Kronika.

Kraków, 16 stycznia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ludwika Nabielaka, belwederczyka, odbyło się dziś o godz. 10 rano przy licznym udziale publiczności w kościele ks. Pijarów.

† **Ks. Antoni Dąbrowicz**, ze Zgromadzenia XX. misyonarzy, b. rektor seminaryum biskupiego w Krakowie, zmarł w dniu 14 b. m. przeżywszy lat 87, a 64 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

W sprawie przytułków dla ubogich. Urządzone w mieście naszem publiczne przytułki i noclegi, niemniej wydarzony niedawno wypadek, że z jednego takiego schroniska z obawy śmierci w izbie, wyrzucono biedaka na ulicę, który świeżo wyszedł ze szpitala, wymownie dowodzą, że jest u nas wielu ubogich, co wychodząc ze szpitali, nie mogą znaleźć dla siebie ani dachu, ani roboty i przez to narażeni bywają albo na powtórne zapadnięcie w chorobę lub też na groźniejszy jeszcze upadek moralny. Otóż pożądanem z tego powodu byłoby urządzenie osobnego przytułku, gdzieby biedacy tacy znajdowali umieszczenie bezpłatne przynajmniej na czas tygodnia, aby w ciągu tego czasu wyszukać sobie mogli miejsce lub pracę i uwolnili tym sposobem społeczeństwo od różnych wynikających ztąd ciężarów.

Z uniwersytetu. P. Andrzej Walentowicz, weterynarz miejski w Krakowie, rodem z Krzeszowic, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W „Czasie“ czytamy: „P. Kazimierz Skrzyński, b. nasz kolega, został współpracownikiem *Gazety Lwowskiej* z siedzibą w Krakowie“.

Komitet balu akademickiego, którego dochód przeznaczony jest na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiel., podjął na nowo przerwaną przez święta działalność swoją ze zdwojoną energią. Zabiegi jego, zarówno jak cel balu zawsze sympatyczny, rokują zabawie świetne powodzenie, mimo trudnego w tym roku współzawodnictwa. Na ostatniem posiedzeniu komitet uchwalił z ważnych, a niezależnych od siebie powodów przyspieszyć datę balu z 18 na 16 luty. Upraszając nas o podanie tej zmiany do wiadomości i zwrócenie na nią uwagi tych osób zwłaszcza, które już otrzymały zaproszenia z pierwotną datą. Donosi, że na reszcie rozesłanych w tych dniach zaproszeniach poprawka jest uwidoczniona. Do ludzi wysokie zajmujących w kraju stanowisko, rozesłano karty honorowe. Dowiadujemy się także, że komitet, chcąc pogodzić sprzeczne żądania, zarówno mające swe względne uzasadnienie, postanowił ograniczyć poczet gospodyń i gospodarzy do liczby stałej, lecz pokaźnej, zapraszając do niej, o ile można najpoważniejsze i najbardziej wpływowe osoby ze wszystkich wybitnych sfer naszego życia towarzyskiego.

W Czytelni Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę o godzinie 10 z rana doroczne Walne Zgromadzenie, na które Wydział wszystkich członków, tak honorowych jakoteż rzeczywistych i uczestników zaprasza.

Wieczorek tańcujący w stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda“ odbędzie się w sobotę dnia 19 b m.

Z ulicy Krupniczej. Wiadomo, jakie błoto panuje w dnie słotne na rogu tej ulicy i Karmelickiej. Idąc tamtędy w nocy, narażonym się jest na pełne komizmu przeprawy i zaszarganie przynajmniej po kolana. Dawniej na rogu wspomnianych ulic znajdowała się latarnia gazowa — gdy zaś stanął tam nowy dom, jedynaczkę tę zniesiono, czy też przeniesiono. A jakkolwiek właściciel przyległej restauracyi urządził obecnie latarnię przy drzwiach swego zakładu, ponieważ jednak sam ją oświeca, zdarza się to w bardzo wyjątkowych okolicznościach, wskutek czego przechodnie wciąż narażeni są na różne nieprzyjemności, których usunięcia mają prawo żądać. Od kogo to właściwie zależy — wszystko nam jedno, dajemy tylko wyraz ogólnym skargom i narzekaniom, spodziewając się, że wreszcie usunięte zostaną.

„Dziamdzia“. *Czas* w sprawozdaniu z „Dwóch matek“ w popularny sposób poucza, że „Sonia znaczy po rosyjsku: ślamazarę, ciemięgę, niedołęgę i wiecznie senną... dziamdzię“. Autentyczne.

Budownictwo miejskie w Gracu kosztuje ogółem rocznie 27.153 złr. — Z posad urzędników systemizowanych wyliczamy: dyrektora budownictwa, jednego nadinżyniera, jednego inżyniera z tytułem starszego inżyniera, jednego inżyniera z płacą 2200 złr., dwóch inżynierów pobierających po 2100, trzech adjunktów inżyniera, jednego asystenta budownictwa, jednego geometrę i trzech praktykantów technicznych. Niedawno przedstawiliśmy, ile wynoszą koszta budownictwa miejskiego we Lwowie (przeszło 20.000). Jeżeli się zważy, że Lwów według ostatniego spisu liczy 110.000 mieszkańców — Grac 97.791, a Kraków 66.095, jeżeli się zważy, iż żadne z miast Austryi stosunkowo do swych rozmiarów tak się szybko nie powiększa nowemi budowlami, to kwota wydana na budownictwo krakowskie, a wstawiona w budżet na rok 1884 w kwocie 7310 złr., licząc w to i diurnistów technicznych — jest tak małą, iż nie można ani na chwilę wątpić, iż

budownictwo powołaniu swemu dla braku sił odpowiedzieć nie może.

Lwów, 15 stycznia. Z Morszyna, miejsca kąpielowego, doszła nas dzisiaj wiadomość o nagłej śmierci właściciela tego zakładu, ś. p. Bonifacego Stillera; zmarł on wczoraj wieczorem skutkiem apopleksyi. Dawniej posiadał we Lwowie pierwszorzędny sklep galanteryjny, a odstąpiwszy go p. Dzikowskiemu, zakupił Morszyn i tam przebywał stale. Zmarły pozostawił znaczny majątek, a mianowicie: dobra Morszyn, okazałą kamienicę we Lwowie, przy ulicy Stryjskiej, drugą kamienicę przy ulicy Halickiej i znaczny udział w przedsiębiorstwie fabryki cegieł na Zofiówce we Lwowie. Dobra Morszyn wraz z zakładem kąpielowym, zapisał przed laty galicyjskiemu Towarzystwu lekarskiemu, a właściwie funduszowi zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach galicyjskich. Zmarły nie pozostawił zgoła żadnych krewnych, a jeszcze przed laty miał spisać testament, do tej chwili jednak nie wiadomo, w jaki sposób rozporządził znacznym swoim majątkiem

Wczoraj po południu zmarł tutaj także Ludwik Barącz, po długiej a ciężkiej chorobie. Był on urzędnikiem gal. banku kredytowego, a w r. 1868 należał do założycieli Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej we Lwowie. Przed rokiem dostał pomieszania zmysłów, znękany ciężką i nieuleczalną chorobą swej żony, która zmarła w lecie r. 1882 Przy końcu r. z. powrócił do Lwowa z zagranicznego zakładu leczniczego; zdawało się, że powrócił zupełnie do zdrowia, tymczasem przed kilku tygodniami odwiedził grób swej żony na Łyczakowie i popadł znowu w szał. Odwieziono go do zakładu na Kulparkowie, i tam zakończył wczoraj męczarnie, zachorowawszy na zapalenie płuc.

Z kroniki skandalicznej zapisać wypada fakt, jaki wczoraj się zdarzył w sali teatralnej, podczas próby z opery „Carmen“. P. Zygmunt Fryling, tutejszy korespondent dzienników warszawskich, wszedł na scenę i po krótkiej sprzeczce z p. Myszugą, pierwszym tenorem, uderzył go laską po głowie. Uderzony miał odnieść ciężkie skaleczenie. Mówią coś i piszą o ciężkiej ranie w głowie, o nieprzytomności, w jaką miał popaść p. Myszuga i o rozmaitych innych tajemnicach, jakie miały rzekomo spowodować ten skandal. Mówią w ogóle tak wiele, że niepodobna dociec prawdy, którą wykryje zapewne dopiero śledztwo kryminalne wytoczone przeciw p. Frylingowi.

Rzezimieszki tutejsi pozazdrościli sławy Wiedniowi i wykonali kilka popisów na mniejszą skalę. Kilka dni temu napadli włościanina Kozika z Merwicy na gościńcu między Grzybowicami a Grzędą, związali go, wrzucili do rowu i zrabowali mu wóz i konie wartości 270 złr. W samym zaś Lwowie padł ofiarą oszusta Eizyka Grunsterna, krawca, złotnik Naftaki Adler. Grunstein wypożyczył od niego kilka złotych łańcuszków do zegarków, rzekomo dla kelnerów — których miał ubrać w te łańcuszki na żydowskie wesele, potem zastawił je w banku za 100 złr. i z uzyskaną kwotą ulotnił się ze Lwowa w kierunku Krakowa.

Lwów, 16 stycznia *(Telegram)*. Zygmunt Fryling został dziś uwięziony z powodu pobicia Myszugi.

Bochnia, 13 stycznia. Przedwczoraj odjechał ztąd sędzia śledczy wysłany z Krakowa, celem przeprowadzenia dochodzeń przeciw urzędnikom tutejszej poczty. Śledztwo to przekonało, iż posądzony o przejmowanie przesyłek pieniężnych w listach rekomendowanych, urzędnik pocztowy jest zupełnie nie winnym. Często wydarzają się wypadki, że publiczność nakutecznia przesyłki pieniężne w listach poleconych, w których wartość według instrukcyi pocztowej deklarowaną być nie może. Często się trafia, że adresant odebrawszy list polecony, powołanych w liście pieniędzy nie znajduje, i ztąd powzmie podejrzenie, że je poczta wyjęła z listu w czasie przesyłki. Mogą atoli być wypadki, że nadawca listu poleconego wcale gotówki nie dołączył, albo że i adresant mimo odebrania pieniędzy, otrzymania ich się wypiera.

Obecne taryfy pocztowe są tak niskie od przekazów, iż wypadają taniej od listów poleconych. Jeżeli się zważy, że poczta za list polecony tylko wtedy odpowiada, jeżeli list zaginie, nie zaś jeżeli gotówka, oczywiście niedeklarowana w nim się znajdzie, to zależy tylko od publiczności — aby się do powyższych uwag zastosowała, a wtedy upadnie bezzasadny zarzut, że pieniądze na poczcie giną. Najodpowiedniejszą byłoby rzeczą, gdyby wydano normy, że nadawca podpada karze, jeżeli w liście poleconym ukryje gotówkę — chcąc obejść porto. Śledztwo bocheńskie w tej sprawie powinno być dla rządu wskazówką, jak ochronić w przyszłości urzędników pocztowych od nieuzasadnionych posądzań

Wieliczka, 14 stycznia. Wczoraj tutejsze Towarzystwo amatorskie odegrało obrazek ludowy p. t. „Zagroda Sobkowa“. Sztuka ta nawet dla sceny większej przedstawia pewne trudności, a cóż mówić o teatrze amatorskim, dla którego przedewszystkiem kwestya dekoracyj trudną jest do pokonania przeszkodą. Wszystko to jednak bardzo szczęśliwie pokonano u nas. Gra amatorów, jako na takich była skończoną, sumienne wystudyowanie ról widniało w każdej scenie. Kachna, Halka i Sobkowa — Walek, Matyaszek nic nie pozostawiali do życzenia, a przedewszystkiem gra p. A., który swego Kubę mógłby śmiało i na większej przedstawić scenie.

Rzeszów, 13 stycznia. Przed kilku dniami odbyło się tu posiedzenie Wydziału kasy Oszczędności, na którem wybrano prezesem p. Ignacego Schaittra, potem przyjęty został budżet na rok 1884 i nastąpił wybór dyrekcyi, do której weszli pp. Pelar, Pogonowski, Schaitter Ludwik, S. Schönblum, dr. Segel, Szmydziński i dr. Towarnicki. Zgromadzeni obradowali nad budową nowego własnego gmachu. Dr Towarnicki podniósł myśl, aby przy rozpoczęciu budowy miano na uwadze urządzenie sali teatralnej tak niezbędnej dla miasta. Stanowczego nic dotychczas nie zatwierdzono; podniesiona jednak myśl zasługuje na zupełne poparcie.

Franciszek Moor. Dzienniki warszawskie donoszą, że jeden z aktorów prowincyonalnych, który w warszawskich ogródkach odtwarzał szekspirowskie i szylerowskie postacie, a ulubioną jego rolą był Franciszek Moor, po krachu teatrów prowincyonalnych został konduktorem przy tramwajach. W postaci starego aktora pozostało coś tragicznego. Zwykle odbiera on pieniądze i wydaje bilety z jakąś tajemniczością, a częstokroć zapominając się na platformie, w czasie biegu wagonu wygłasza ustępy z rozmaitych ról. A przecież i jemu „w Arkadyi pierwszy dzień zabłysnął. .“

Lód w Stanach Zjednoczonych. Konsumcya lodu w Stanach Zjednoczonych jest nadzwyczaj rozpowszechnioną nawet w najbiedniejszej klasie ludności. Sam Nowy York spotrzebowywa go przeszło siedmset milionów kilogramów, a na dziesiątki miliardów kilogramów oblicza się ogół lodu zebranego i sprzedanego corocznie w kraju wuja Sama. Znajdują się tam olbrzymie lodownie zbudowane nad brzegami jezior. Kiedy warstwa lodu dostatecznej jest grubości, kraje się lód za pomocą pewnego rodzaju olbrzymich pługów na ogromne bloki, które elewatory mechaniczne sprowadzają do lodowni i tam układają się tak, iż stanowią jedną olbrzymią masę.

Amator witryoleju. Pisma amerykańskie opowiadają następujący humbug: Pewien amator gorących napojów wchodzi do sklepu z trunkami, żąda kieliszka wódki, pije i klaszcze językiem z wyrazem wielkiego zadowolenia. Zaraz jednak po jego wyjściu kupiec spostrzega się, że uczynił fatalną pomyłkę, zamiast bowiem wódki, nalał mu witryoleju. Drży z obawy skargi i odpowiedzialności sądowej... W parę dni później ten sam człowiek wchodzi do sklepu i znowu żąda wódki. Kupiec pamiętny swej pomyłki, aby go ułagodzić, nalewa mu najlepszego starego koniaku jaki posiadał w swym sklepie. Jegomość ów wypija, krzywi się w straszliwy sposób, rzuca pieniądze i wychodzi mówiąc z gniewem: „Zawsze toż samo: jak się drugi raz przychodzi do tego samego szynku, dają co mają najgorszego.

Na rzecz weteranów z r. 1831 od 1 do 16 b. m. złożyli: Pp. Wanda z Piaseckich Dolańska 12 złr., dr. Stan. Zieleniewski za r. b. 5 złr., Eugieniusz Jordan Stojowski za r. b. 10 złr., z Krauzów profesorowa Blumenstokowa 3 złr., dyrektor Konstanty Tchorznicki rocznie 10 złr., N. N. 1 złr., B. 5 złr., Straszyńska 1 złr., N. N. 1 złr., N. P. 1 złr., z Bolechowa 4 złr., P. Walo z Husiatyna 5 złr., dr. Tomasz Mączka 3 złr., A. B. 25 złr, Wojnarowski z Żarnowy 5 złr., N. N. 2 złr., Wydział czytelni w Wadowicach powtórnie 4 złr., Wydział Rady powiatowej z Sambora 50 złr., Henryk Schwarz za r. b. 10 złr., Józef Poller za r. b. 5 złr., z Brzeżan prezes Rady pow. składki 54 złr., przez Redakcyę *Nowej Reformy* 164 złr. 15 ct., a mianowicie z Tuchowa 90 złr. 50 ct., z uczty rzemieślników izraelickich 10 złr. 40 ct., Horodyński 8 złr. 25 ct., Czytelnia w Kentach 38 złr. Michalski ze Szwajcaryi 15 złr., Noel 2 złr., Czesław Kozłowiecki z Majdan rocznie 10 złr., K. H. C. 29 złr., 25 ct., Skólski z Worwoliniec składki 45 złr, a mianowicie: Felicya Siemiginowska 5 złr., Marya 5 złr., Mieczysław Skólski 5 złr., Jan Łukasiewicz 5 złr., Seweryn Skrzyszowski 3 złr., Władysław i Maryan Kępliczo 4 złr., Kazimiera Zacharyasiewicz 5 złr., Jan Gnoiński 2 złr., Wincenty Orłowski 5 złr., Ign. Głażewski 3 złr., Ludwik Ostrowski 3 złr., Zieliński z Tarnowa 1 złr. 50 ct., Helena Eydziatowicz 5 złr., Fr. Chęciński rocznie 5 złr., Henryk Dolański rocznie 5 złr., z pensyonatu panny Górskiej 10 złr., Edmund Lityński z Litwinowa 10 złr., baron Fr. Przychocki 5 złr., N. N. 2 złr., Maryan Dydyński za r. b. 10 złr., zaś za dzieło kap. L. Szumskiego 5 złr., Jan Kosz za r. b. 10 złr., Józef Patelski za r. b. 10 złr., składka na weselu państwa Henryków Kozłowskich 60 złr., z teatru amatorskiego w Jaśle 64 złr., hr. Szeptycka 10 złr., z Grybowa 11 złr. 50 ct., a mianowicie: (Jan Klein 2 złr., Karol Jędrzejowski 2 złr., Bronisław Ciechanowicz 50 ct., Izaak Krieger 1 złr, Szymon Fruchter 2 złr. Aloizy Muszyński 2 złr., Józef Falter 2 złr.), z Limanowej składki 41 złr., a mianowicie: Karolina Binaghi 1 złr., Henryka Matuzińska 1 złr., Józefa Zóławska 1 złr., F. Marsowa 2 złr., Eleonora Tylko 1 zł., Karolina Kublińska 1 złr., ks. F. Kondolewicz 1 złr., Z. B. 1 złr., Müller 1 złr., F. Kohn 1 złr., Festenburg 5 złr., Herbert 1 złr., Łucki 2 złr., Rozwadowski 2 złr., Loebenstein 1 złr., Zuch 50 ct., Kasparek 1 złr., Sabuda 2 złr., Jaworska 3 złr, Kronenberg 1 złr., Machnicki 1 złr., Hajdukiewicz 1 złr., Peszko 1 złr., Kwiatkowski 1 złr., Hołubowicz 1 złr. 20 ct., Zygm. Mars 2 złr., Bryszkowski 2 złr., Grossowa z Fichauzerów 1 złr., Fr. Gross 1 złr. 30 ct. Wyszczególnienie składek nadesłanych z Brzeżan, mianowicie: 54 złr.: pani Past 2 złr., p. Marmoross 5 złr., p. Wanda Krzyżanowska 22 złr., p. Ambrożyna Czermińska 5 złr., p. Pasławska 3 złr., p. M. Cieńska 5 złr., p. W. Trzcińska 2 złr., p. Józef Miliński prezes 10 złr.

(D. n.)

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Konkurs. Przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu opróżnioną została posada woźnego z roczną płacą 300 złr. dodatkiem aktywalnym 25 prc., umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową. Termin 4 tygodnie. Podania do prezydyum sądu w Nowym Sączu.

Licytacya. Sąd w Kossowie ogłasza sprzedaż realności l. 62 w Kossowie 5 lutego i 4 marca. Cena 100 złr. Tenże sąd w tym samym czasie sprzedaż realności l. 10 w Kossowie. Cena 390. — Sąd w Andrychowie sprzedaż realności l. 20 w Andrychowie 4 lutego, 10 marca i 21 kwietnia. Cena 1153 złr. — Sąd w Kolbuszowy sprzedaż realności w Siedlankach 4 lutego 9 marca i 21 kwietnia. Cena 200 złr. — Sąd w Nowym Targu sprzedaż realności w Starembystrem 4 lutego, 3 i 31 marca. Cena 60 złr.— Tenże sąd w tym samym terminie sprzedaż realności w Dzianiczu. Cena 900 złr. — Sąd w Wojniczu sprzedaż realności l. 36 w Bieśniku. Cena 450 złr. 4 lutego o 10 rano.

Rozmaite obwieszczenia. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych przy sądzie krajowym w Krakowie na pierwszą kadencyę sądów przysięgłych w roku 1884 Aleksandra Kaweckiego, radcę sądu krajowego wyższego, przewodniczącego w oddziale karnym sądu krajowego, zastępcami zaś przewodniczącego: Radców sądu krajowego: Karola Ebnera, Wilhelma Höflicha, Stanisława Szpora, Andrzeja Lubaszka, Franciszka Matyasza i Klemensa Pawłowicza.

Pierwsza kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się posiedzeniem d. 4 lutego 1884 o godzinie 9 rano w gmachu sądowym przy ulicy Senackiej w sali na I piętrze

---

Kilka uwag w sprawie światła gazowego.

Liczne zażalenia z powodu niedostatecznej siły światła płomienia gazowego, nastręczają sposobność, by zapoznać interesowanych bliżej z istotą gazu świetlanego i uwydatnić właściwe złe, które tego powodem być może.

Wchodząc w poszczególne przyczyny, zaznaczyć trzeba, iż te leżeć mogą, albo w jakości produkowanego gazu na miejscu jego wyrobu, t. j. w gazometrze głównym, albo w nieszczelnem przeprowadzeniu rurami do palników latarń wprost u wypływu tychże. Częstokroć zmienić może płomień siłę światła wskutek zmienionego nacisku — dla rozprowadzenia gazu, a zmniejszyć wskutek niedostatecznego oczyszczenia, oraz także z powodu zwężenia rur, lub też z złego obliczenia wymiaru w stosunku do chyżości wypływu i potrzebowania gazu; a ostatecznie — i dopływ powietrza do płomienia nie pozostaje też bez wpływu na siłę światła.

Co do pierwszego, t. j. jakości produkowanego gazu, przyczyna złego leżeć może w jego składzie chemicznym; gaz świetlany jest bowiem mięszaniną różnych gazów i pary ciał lotnych i palnych, z tych pewna część przy rozkładzie w płomieniu wydziela drobiny węgla, który rozrzarzony do pewnego stopnia, odpowiada stosunkowo pewnemu naprężeniu siły światła, druga część tych gazów służy niejako do rozrzedzenia i podwyższenia temperatury, i od niej głównie zależy, w jakiem stadyum żaru utrzymać zdoła wydzielone drobiny węgla, a ztąd jasności płomienia. Do składników pierwszych, które tu nazwaćby można światłodajnemi, należą węglowodory ciężkie, jak: etylen, pary benzolu, toluolu, naftaliny i inne, do drugich jako ciepłodajnych, wodór, gaz błotny i tlenek węgla.

Stósownie do jakości wytwarzanego gazu, składniki te są dość zmienne, i tak: gaz otrzymywany przez suchą destylacyę węgla kamiennego, zawiera procentowo:

węglowodorów ciężkich	4	do	20	prc.
wodoru	20	„	40	„
gazu błotnego . . .	30	„	40	„
tlenku węgla . . .	5	„	10	„ i wyżej,

prócz tego gaz może być zanieczyszczony i zawierać 1 do 3 prc. kwasu węglowego, pewną ilość azotu, pary wodnej, siarkowodoru, dwusiarczku węgla, sinu, nieskondensowanych par mazi gazowej i w. i.

Tak więc co do jakości materyału użytego, jak i sposobu fabrykacyi, gaz świetlany może być różnego składu, a jak łatwo zauważać i różnej siły świetlanej.

Jeżeli liczne zarzuty, iż płomienie latarń gazowych zbliżają się często do płomienia łojówek na usprawiedliwienie zasługują, to przyczyna złego leżałaby w jakości produkowanego gazu a zmniejszona siła światła w niedostatecznej temperaturze płomienia.

Jak już wspomniano, gaz świetlany składa się z światłodajnych i ciepłodajnych składników, — otóż jeżeli ciepłodajne przy odpowiedniej zresztą ilości światłodajnych, nie wytwarzają stósownej temperatury, ażeby wydzielone drobiny węgla utrzymać w stanie białego żaru, płomień gazowy świecić będzie zmniejszonym efektem, światłem żółtem lub żółto-czerwonem, odpowiednio do wytworzonej temperatury i stanu rozżarzenia zawieszonych drobin węgla.

Ażeby dokładniejsze dać wyjaśnienie, podnieść tu trzeba, iż każdy z wymienionych gazów sprawia pewien efekt ciepła; miarą ku oznaczeniu tegoż jest jednostka ciepła, ilość tych jednostek daje pewną podstawę przy ocenianiu wartości różnych ciał palnych jako ciepłodajnych, i tak: jednostka wagowa różnych ciał, sprawia efekt, który odpowiada:

przy spaleniu wodoru	34462	jednostkom ciepła
„ gazu błotnego	13068	„ „
„ tlenku węgla	2403	„ „

przy różnym więc składzie gazu temperatura płomienia różną wysokość osiągnie, a ztąd i siła światła zawsze względna wypaść musi. Jeżeli w procentowem obliczeniu, między składnikami ciepłodajnemi przeważa wodór i gaz błotny, a tylko mała ilość tlenku węgla się znachodzi, płomień gazu osiągnie wysoką temperaturę, a przy odpowiedniej ilości i gazów światłodajnych, osiąga równocześnie i znaczną siłę światła. W razie przeciwnym, wynik też będzie przeciwny.

Streszczając więc pobieżnie główne przyczyny, niedostatecznej siły światła płomienia gazowego — szukaćby ich należało:

1) W złym składzie chemicznym.
2) W niedostatecznem oczyszczeniu.
3) W niedostatecznym lub w zwiększonym dopływie powietrza do płomienia.
4) W złem obliczeniu rozmiaru rur gaz rozprowadzających lub zwężeniu tychże w skutek zanieczyszczenia.

Ostatecznie, co do prób fotometrycznych, zanotowaćby jeszcze trzeba, iż te z całą dokładnością tylko i znajomością rzeczy przeprowadzone być winny i że wykonane na miejscu, t. j. w zakładzie gazowym, różnić się jeszcze zbyt często mogą w rezultacie, gdy gaz z pewnego oddalenia, wprost np. z palnika latarń do takiej próby użytyby został.

Stanisław Bandrowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Politik* zamieszcza w fejletonie przegląd literatury polskiej za rok 1883, odznaczający się wielką znajomością rzeczy i trafnym sądem. Autorem jest znakomity znawca i krytyk rzeczy polskich, E. Lipnicki (Puffke)

— Znakomita komedya nieodżałowanego Józefa Narzymskiego „Epidemia“ przełożoną została na język rosyjski i niezadługo graną będzie w Odessie.

— *Biesiady Literackiej*, Nr. 419 zawiera: Z Warszawy. — Najpraktyczniejsza szkoła miłości, przepisał Jan Zacharjasiewicz (d. c.) — Listy z Zakątka, przez J. I. Kraszewskiego. — Jan Kochanowski, opowiadanie z XVI w. przez L. Tatomira (d. c.) — Wyścigi śmiertelne. — Na ziemi i na gwiazdach. — Sumienie, spowiedź lekarza (d. c.) — Listy polityczne. — Sejm r. 1624. — Odpowiedzi naukowe na pytania: Czy i kiedy skończą się trzęsienia ziemi? — Jak wpływają zgiełk i strzały armatnie na słuch załogi okrętowej? — Ze skarbca prawd. — Gazetka. Rysunki: Czekają. (Rysunek F. Brzeszczota). — Wnętrze kościoła Św. Piotra w Rzymie. (Rysunek A. Clossa). — Wyścigi śmiertelne. (Obraz T. Kowalskiego). — Handlarz starzyzny. (Rysunek A. Mucharskiego). — Rebus. „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść: „Bitwa pod Laon“, arkusz 3.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 15 stycznia. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie w dotychczasowym swym składzie. Na porządku dziennym były sprawy małej wagi a interesować może ogół kupców tylko sprawa tycząca się wymiaru przez poczty galicyjskie opłat od koszów z rączkami, w których zazwyczaj przysyłane bywają owoce z zagranicy. Za taki kosz ważący z owocami 5 kilogramów płaci się n. p. z Wiednia do Lwowa tylko 35 ct., a jeżeli kupiec lwowski taki sam kosz z owocami wysyła ze Lwowa do Czerniowiec, musi zapłacić 45 ct. W tej sprawie uczyniła już raz tutejsza Izba przedstawienie do ministerstwa handlu, które jednakowoż zatwierdziło zarządzenie galicyjskiej dyrekcyi poczt, według której kosze z rączkami mają być uważane za t. z. *Sperrgut*. Izba uchwaliła tedy wnieść ponowne przedstawienie do ministerstwa tej treści, iż powinna od takich koszów na wszystkich pocztach austryackich być pobieraną jednakowa opłata.

Sześcioletni okres urzędowania Izby tutejszej zakończył wczoraj prezes tej Izby, p. Simon, przemówieniem, w którem wyliczył szereg spraw ważnych, załatwionych w tym okresie. Przyznać trzeba, że w ostatnich latach, pod przewodnictwem p. E. Simona, ustąpił z tej instytucyi duch germanizatorski; faktowi temu dał należyty wyraz p. Groman, podnosząc zarazem, że izraelici, którzy dawniej w Izbie handlowej byli w większości i nadawali jej cechę instytucyi czysto niemieckiej, w ostatnich czasach przyłączyli się do partyi narodowej i szli z nią ręka w rękę. Oby tak było także w przyszłości i oby izraelici, którzy po ostatnich wyborach wchodzą w skład Izby w znacznej większości, zechcieli nie odstępować od zasad, przyjętych przez swoich poprzedników.

Domokrążcy z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, którzyby w krajach korony węgierskiej handlem obnośnym trudnić się chcieli, mają się według rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 9 grudnia 1883 l. 31239 zastosować do opodatkowania domokrążców w Węgrzech i opłacać podatek zarobkowy. Ten wynosi: a) jeżeli wykonywują handel obnośny pieszo 3 złr. rocznie, b) jeżeli wykonywują handel obnośny bez pomocnika z jednym koniem 6 złr. rocznie. Oprócz tego za każdego pomocnika po 2 złr., a za każdego konia po 3 złr.

Księgosusz na Bukowinie stłumiony, dlatego król. węgierskie ministerstwo handlu zniosło zamknięcie granicy, ogłoszone okólnikiem, z dnia 23 września 1883 l. 60822.

Nowe koleje z Galicyi do Węgier będą już wkrótce uchwalone i zaczną się budować. Z tych ważniejszą pod każdym względem jest linia, mająca połączyć galicyjską kolej Transwersalną z węgierską Koszycko-bogumińską. Koncesyę na tę linię ma dostać kolej państwowa austryacko węgierska i wybudować ją od stacyi Czacza do granicy w kierunku ku Żywcowi. Projekt dotyczącej ustawy ma węgierski minister komunikacyi Kemeny przedłożyć sejmowi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Drugą linią, o której projekt do ustawy również jest gotów i równocześnie będzie przedłożony, jest Munkacz-Beskid w kierunku do Stryja. Koszta tej linii po stronie węgierskiej mają wynosić 10 milionów 400.000 złr., budowa ma trwać cztery lata. Większa część linii pójdzie doliną rzeki Latorczy; większe trudności techniczne będą dopiero blisko granicy, gdzie trzeba będzie budować trzy mniejsze tunele i jeden większy i cztery wiadukty.

Linia łącząca Transwersalną z Bogumińską ułatwi prawdopodobnie konkurencyą z koleją Północną, bo będzie mogła skierować ruch towarowy przez Węgry — koleją państwową ku Wiedniowi.

O wykonaniu dalszego ciągu tych linij po stronie galicyjskiej pojawią się projekta do ustaw w Radzie państwa prawdopodobnie w krótkim czasie, bo sprawa ta musi być równocześnie przeprowadzoną.

Wystawa krajowa węgierska w Budapeszcie ma się odbyć od 1 maja do 15 października 1885. Równocześnie odbędzie się międzynarodowa wystawa maszyn i narzędzi wszelkiego rodzaju. Za termin do zgłoszenia się na tę wystawę według najnowszego postanowienia komitetu wyznaczono dla krajowych przedmiotów wystawy koniec marca, dla obcych przedmiotów koniec maja b. r. Informacye bliższe i blankiety rozsyła na żądanie bezpłatnie komitet wystawowy. Wystawa podzielona jest na 39 grup, komisye specyalne już są wyznaczone.

Targ na bydło. Wiedeń, 15 stycznia. Na wczorajszym targu pozostało 71 sztuk wołów niesprzedanych. Oprócz wołów dostawiono na targ: Cieląt żywych 22 sztuk po 40—46 ct. za kilogr. i 260 zabitych po 46—62 ct.; mięsa świeżego 17220 kilogr. przednie po 30—50, zadnie po 40—62 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 16 stycznia. *Fremdenblatt* oświadcza na podstawie pewnych informacyj, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie *Germanii*, jakoby cesarz miał wysłać pismo do papieża, w którem miały zawierać się jakieś wyjaśnienia, odnoszące się do zamierzonej podróży do Rzymu. Również mylne są inne wersye, zamieszczone w niektórych dziennikach włoskich w tej sprawie.

Wiedeń, 16 stycznia. Podróż cesarza do Monachium odłożona została na czas nieoznaczony.

Paryż 16 stycznia. Telegram posła Tricou z Hué 5 stycznia donosi: Piętnastoletni król Kienpkuc przyjął Tricou bardzo uroczyście, wynurzył swe zupełną uległość dla Francyi, obiecał uszanować warunki układu, w tej nadziei, iż Francya zechce je złagodzić. Na czele rządu stoi inicyator ostatniej rewolucyi, obecnie jednak — jak się zdaje poddający się poradom francuzkim.

Paryż 16 stycznia. Rada ministrów na przedpołudniowem posiedzeniu zastanawiała się nad budżetem na rok 1885. Postanowiono wydatki wszystkich ministeryów zredukować do najniezbędniejszych potrzeb.

Londyn, 16 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Suakim 11 bm., że Baker pasza powraca z Massanah do Suakim. Podobno istnieje zamiar przeniesienia punktu operacyjnego z Suakim do Massanah.

Kair, 16 stycznia. Ku obronie handlowych interesów w Sudanie utworzony został syndykat, który wniesie do kedywa i generalnych konsulów petycyę przeciw wydaniu Sudanu, kładąc nacisk na handlowe i polityczne znaczenie tej prowincyi

Kair, 16 stycznia. Pułkownik Zobrab udał się do Konstantynopola, by zaciągnąć do armii egipskiej tysiąc Albańczyków.

Waszyngton, 16 stycznia. Są wieści, iż komisya skarbowa ma przedłożyć kongresowi bil, domagający się znacznego obniżenia opłat cłowych, które jednak nie do wszystkich przedmiotów mają się odnosić.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 stycznia 1884	Dzisiejszy kurs	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·50	79·[illegible]0
„ 5% węg.	94·15	94·15
„ srebrna	80·05	80·15
„ złota	100·—	100·10
6% Renta złota węg.	121·20	121·15
4% Renta złota węgierska	88·20	88·80
Losy z r. 1860	133·—	137·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	846·—	846·—
„ kredytowe austr.	29[illegible]·40	302·70
Londyn	121·15	121·15
Napoleondor	9·60	9·60
Lombardy	141·75	144·10
Losy z r. 1864	169·—	168·[illegible]5
Akcye Karola Ludwika	29[illegible]	[illegible]·—
Akcye Lwow. Czer.	17[illegible]·—	17[illegible]·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	152·25	152·5
Obl. Indem. galic.	99·20	99·[illegible]0
Losy Prem. Węg.	113·—	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·25	145·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	186·—	18[illegible]·75
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	169·75	16[illegible]·75
Marka	59·35	59·35
Ruble	117·—	117·12
Dukat	5·71	5·71

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 16 stycznia 1884		
Banknoty	168·30	168·30
Wiedeń	168·20	168·[illegible]5
Warszawa	196·90	197·65
Ruble	197·50	197·85
5% Listy zast. król. polsk.	61·80	61·60
4% „ likwidacyjne	54·—	54·10
Akcye Karola Ludwika	123·75	124·[illegible]5
„ kredytowe	517·50	524·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się liny w dniu następnym po święcie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, odbędzie się w dniu 17 lutego w Sali Rady miasta o godzinie 3 po południu. Porządek posiedzenia: 1. Otwarcie posiedzenia przez Prezesa. 2. Sprawozdanie Dyrekcyi. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum. 5. Wybór 4. Członków Rady Nadzorczej. 6. Wybór 2. Dyrektorów. 7. Rozdział zysków. 8. Wnioski.

Kraków, dnia 12 Stycznia 1883 r.

Prezes Rady nadzorczej

Teodor Baranowski.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

Kraków, dnia 16/1.

	płacą		żądają	
Rubie papierowe ros. za 100 rubli	116	75	117	75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	35	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye indemniz. galic. „ 100	98	—	99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89	70	91	50
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88	—	89	50

(bez bieżącego kuponu, który się doliczа)

Lwów, dnia 15/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	29
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 15/1.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) za rs.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 15/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79	50	79	65
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	80	25	80	40
4 „ „ „ złota „ „ 100	100	60	100	85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	94	15	94	30
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	5	—	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137	—	137	15
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	25	144	75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165	75	169	25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168	—	168	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	—	—	—	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121	15	121	80
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88	85	89	—
5 „ „ pap. „ „ „ 100	86	50	86	65
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97	80	98	10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112	40	112	80
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112	25	112	75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111	40	111	70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	100	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99	20	99	70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	—	99	50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	20	100	70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	—	115	60
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28	75	29	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	50	20	90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119	75	120	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	45	101	95
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97	50	98	25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	—	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103	—	105	—
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102	—	102	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90	60	91	10
5% „ „ „ „ „ „ 100	98	30	98	90
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	50	101	15
4½% „ „ „ „ „ 100	99	40	99	62
4% „ „ „ „ „ 100	93	40	93	60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEJ.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	96	70	97	—
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104	75	105	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	—	99	50
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	95	15	95	15
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	96	—	96	15
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95	25	96	75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	97	50	95	—
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101	90	101	20
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	95	30	97	70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139	75	—	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95	30	97	75
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	92	80	93	20

LOSY

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	170	25	170	75
Klary na 40 złr m. k. „	36	25	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a „	110	—	110	50
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19	50	20	50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	18	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18	—	19	—
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38	50	39	50
Palfy na 40 złr. m. k. „	36	—	36	50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11	70	11	90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6	30	6	50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20	—	21	—
Salm na 40 złr. m. k. „	—	—	—	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22	—	23	—
St. Genois na 40 złr. m. k. „	49	—	49	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126	—	127	—
4% „ na 50 złr. w. a. „	64	—	66	—
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27	75	28	2[illegible]
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37	—	37	5[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żąd.	
% Anglobank na 120 złr.	1 5	—	115	15
„ Bankverein Wiener na 100 złr.	107	40	107	80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	30[illegible]	30	302	60
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	300	[illegible]	301	—
5 „ Länderbank na 100 złr.	115	—	115	25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	843	—	845	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	111	20	111	60

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą		żąd.	
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	169	60	170	2
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2535	—	254[illegible]	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	202	—	202	5[illegible]
5 „ Karola Ludwika na 210 „	294	—	294	5[illegible]
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 300 „	145	75	146	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172	—	172	5[illegible]
5 „ Rudolfa na 200	174	8[illegible]	174	1
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	169	50	170	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	319	75	320	—
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	144	30	144	[illegible]

WALUTY.

	płacą		żąd.	
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	71	5	7
20-to Frankówki „ „	9	6	9	61
20-to Markówka „ „	11	86	11	8[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	90	9	9[illegible]
Funty szterlingi „ „	12	10	12	12
Tureckie liry złote „ „	10	90	10	92
Banknoty włoskie „ „	48	05	48	1[illegible]
Ruble papierowe „ 100 „	1 7	—	117	50